

Monteskiusz, czyli jak można być Persem

Tytuł poniższych refleksji świadomie nawiązuje do jednego z najśłynniejszych zdań *Listów perskich* Monteskiusza (1721), jeśli wręcz nie do jednego z najbardziej znanych cytatów literatury francuskiej w ogóle, jakim jest zwięzłe, w sumie dość zaskakujące pytanie : *Jak to możliwe, aby ktoś był Persem ?* (w tłumaczeniu Boy'a-Żeleńskiego, podobnie jak wszystkie inne przytoczone poniżej fragmenty). Zostało ono postawione na końcu krótkiego, wielce zabawnego opowiadania zbudowanego przez autora słynnej powieści epistolarnej w liście XXX jakby na kształt komediowej etiudy, swoistej pantomimy złożonej z trzech niewielkich rozmiarów scen, praktycznie całkowicie pozbawionych jakiegokolwiek wymiany zdań.

Rika, młody Pers przybyły do Paryża z dalekiego Ispahanu (wraz z Uzbekiem, starszym od siebie towarzyszem podróży), opisuje w liście wysłanym 6 dnia księżyca Chalwal 1712 roku do swojego przyjaciela Ibbena w Smyrnie, niesamowite wrażenie, wręcz poruszenie, jakie spowodowało jego pojawienie się w stolicy Francji:

Mieszkańcy Paryża odznaczają się ciekawością przechodzącą wprost granice. Skoro przybyłem, przyglądano mi się tak, jak gdybym zstąpił z nieba : starcy, mężczyźni, kobiety, dzieci. Kiedym wychodził z domu, wszystko cisnęło się do okien ; gdym się zjawił w Tuileriach, tworzyło się zwarte koło ; kobiety zwłaszcza otaczały mnie barwnym łukiem tęczy o tysiącnych odcieniach. Kiedym był w teatrze, sto lornetek mierzyło mi prosto w twarz ; słowem, nie było człowieka bardziej oglądanego ode mnie.

Widać wyraźnie, że pierwszy akt komediowej inscenizacji, wzmocnionej zresztą sceną dziejącą się w paryskim teatrze (a i samo « oglądanie » Riki przez Paryżan ma w sobie sporo z teatralności), można śmiało nazwać spektaklem zadziwienia. W swej spontanicznej, ale zarazem jakże niedyskretnej ciekawości, wręcz gapiostwu czy podglądactwu (podpatrywanie Riki z okien czy patrzenie na niego przez lornetki), Paryżanie wyglądają na całkowicie zaskoczonych obecnością pośród nich ubranego w swój narodowy strój przybysza z dalekiej Persji, tak, że widok owego egzotycznego podróżnika rzeczywiście sprawia na nich wrażenie, jakby tenże « zstąpił z nieba ».

O ile motyw zadziwienia pojawia się w kolejnej scenie teatralnego przedstawienia, nie dotyczy on już tym razem Paryżan, ale samego Riki. Zmęczony ich natrętym spojrzeniem, o którym pisze, że « zaczyna [mu] ciążyć », podejmuje decyzję, by przebrać się w europejski strój (ten motyw również nieuchronnie kojarzyć się musi z komediową konwencją zamiany kostiumu) i zobaczyć, jaki to przyniesie efekt, a przede wszystkim zbadać, czy dalej będzie budził podobne zainteresowanie wśród mieszkańców stolicy Francji :

To sprawiło, że porzuciłem ubiór perski i wdziałem szaty Europejczyka, aby się przekonać, czy zostanie jeszcze coś godnego podziwu w mej fizjonomii. Ta próba pouczyła mnie o mej rzeczywistej wartości. Wolny od obcej ozdoby, stałem się przedmiotem słuszniejszej oceny. Mógłbym żywić urazę do krawca, który w jednej chwili pozbawił mnie wagi i szacunku ogółu, zapadłem bowiem w straszliwą nicość. Zdarzyło mi się bawić godzinę w towarzystwie, nim ktokolwiek spojrzał i zagadał do mnie.

Jak widać, tym razem to Rika ma się czym dziwić w swoim zaskoczeniu. Zmiana jego stroju spowodowała bowiem zarazem zmianę postawy Paryżan wobec niego samego. Ich wcześniejsze zdziwienie ustąpiło teraz miejsca całkowitemu brakowi zainteresowania jego osobą, wręcz obojętności, tak jakby europejski ubiór uczynił go nieciekawym, by nie rzecz niewidzialnym, przez co « zapadł on w straszliwą nicość ». Uprzednie, baczne, a tak naprawdę wścibskie spojrzenie już nie istnieje – nikt na niego nie patrzy, nie obserwuje, a nawet co gorsza nikt go nie zauważa. Drugi akt teatralnej inscenizacji w powieści Monteskiusza jest więc całkowitym odwróceniem pierwszego – przechodzimy od przesadnej ciekawości, zaspokajanej zwłaszcza, a raczej jedynie, siłą wzroku, do chłodnego braku zainteresowania, który skutecznie wyeliminował samą obecność spojrzenia.

Całość spektaklu kończy się kolejną sceną (jedyną zresztą, w której do perskiego podróżnika wypowiedziane zostało bezpośrednio jakiekolwiek słowo), ale tym razem motyw zaskoczenia znalazł się ponownie po stronie Paryżan. Dostrzegłszy wreszcie Rikę, jakby od niechcienia, w przestrzeni jakiegoś paryskiego salonu, wygłaszają pod adresem ubranego wciąż po europejsku perskiego podróżnika słynne zdanie pełne zadziwienia:

(...) gdy ktoś przypadkiem wspomniał, że jestem Persem, natychmiast słyszałem dokoła brzęczenie : « A, a, pan jest Pers ! To nadzwyczajne, w istocie ! Jak to możliwe, aby ktoś był Persem ?

I tu Rika kończy swój list, bez najmniejszego zresztą słowa komentarza do opisywanej sceny. Nie odpowiada na postawione mu w paryskim salonie pytanie, ani tym, którzy je sformułowali, ani czytelnikowi. Podobnie czyni też zresztą Monteskiusz, który nie robi tego za nas, zachęcając niejako, byśmy sami zastanowili się nad całym opowiadaniem Riki, zwłaszcza nad wieńczącym je zakończeniem.

Pozornie list perskiego podróżnika jest tylko zabawnym, powieściowo-teatralnym przedstawieniem, w ironiczny sposób obnażającym naiwną ciekawość Paryżan, którzy obecność egzotycznego przybysza pośród nich traktują jako wydarzenie cudowne i niesamowite. Można by rzec, że owa konwencja odzwierciedla w powieści Monteskiusza sytuację wręcz topiczną, czyli zdziwienie, jakie za każdym razem w środowisku tubylców powoduje pojawienie się « Innego ». Ktoś pochodzący z dalekich krain porównywany jest wręcz do przybysza z innej planety, któremu wszyscy przyglądają się z ogromnym zainteresowaniem i zaskoczeniem. W przypadku *Listów perskich* owa sytuacja przybiera formę zderzenia się świata Zachodu ze Wschodem, różnicy między cywilizacją europejską, ściśle mówiąc francuską, uosabianą przez mieszkańców Paryża, a kulturą orientalną, z której pochodzą dwaj perscy podróżnicy.

Jednak takie odczytanie XXX listu powieści Monteskiusza byłoby znacznym uproszczeniem, jeśli wręcz nie zubożeniem intencji jej autora, dla którego za pozornie zabawną historią kryje się całkiem poważne przesłanie. Aby je odszyfrować, należy powrócić do motywu ciekawości, jaką Paryżanie okazują na początku wobec przybysza z dalekiego Wschodu. Z jednej strony ich zaciekawienie nie zaskakuje, a nawet wręcz wydaje się całkiem naturalne, gdyż wynika prosto z ludzkiego zafascynowania innością, chęci zobaczenia na własne oczy tego, co nieznanego, a w tym przypadku dość egzotycznego. Z drugiej jednak strony ciekawość Paryżan jawi się jako całkowicie powierzchowna i próżna. Dotyczy tylko zewnętrznej strony człowieka, gdyż wystarczy przecież, aby Rika zmienił swój strój, a od razu przestał być przedmiotem jakiegokolwiek zainteresowania. Zaciekawienie Paryżan ograniczyło się zatem jedynie do ubioru człowieka, a w żaden sposób nie dotyczy jego samego. « Nicość » w jaką popadł Rika jest bolesna, gdyż uświadamia mu, że tak naprawdę skupiona na nim uwaga wynikała jedynie z jego zewnętrznej « inności », a nie z chęci poznania go bliżej, odkrycia jego wnętrza, przebywania razem z nim. Stał się jedynie oglądanym/podglądanym obiektem próżnej ciekawości, którego egzotyczna fizjonomia i orientalny strój służą do produkcji jarmarcznych « pocztówek » zdobiących wnętrza paryskich domów:

Cudowna rzecz! Wszędziem spotykał swoje portrety; widziałem swój konterfekt w tysiącach sklepików, na wszystkich kominkach, tak wszystko było spragnione mego widoku.

Pantonimiczność opisywanych przez Monteskiusza poszczególnych scen nie jest tutaj przypadkowa – prawie całkowita eliminacja słów to nie tylko brak konwersacji, ale przede wszystkim nieobecność kontaktu i relacji międzyludzkich. Nawet wypowiedziane na końcu listu potrójne zdanie, jakie Paryżanie kierują do Riki, określone jest mianem «*brzęczenia*», co świadomie wskazuje na jego bezosobowy, beznamiętny i nieemocjonalny charakter: «*A, a, pan jest Pers! To nadzwyczajne, w istocie! Jak to możliwe, aby ktoś był Persem?*». Stawiając powyższe pytanie, Paryżanie pokazują zresztą tym samym swoją próżność i ignorancję. Jeśli ani Monteskiusz, ani bohater jego powieści nie odpowiadają na nie, to przede wszystkim dlatego, że jest ono absurdałne samo w sobie, wręcz kompletnie pozbawione sensu. Czy bowiem chcieć dowiedzieć się, jak można być Persem, nie jest tak samo irracjonalne, jak starać się odkryć, jak można nim nie być? Co gorsza, pytanie to wydaje się tyle samo nielogiczne co obraźliwe - jest nie tylko wyrazem niewiedzy, ale okazywanej ostentacyjnie nonszalancji, wręcz pogardy. Między pierwszą sceną gapiostwa z początku listu a tą ostatnią, zakończoną sławetnym pytaniem, istnieje zasadnicza różnica: wyraźnie przechodzimy od początkowej, naiwnej, ale w sumie naturalnej ciekawości, do wyrażonej na końcu pychy i poczucia wyższości. Stwierdzenie, iż bycie Persem jest czymś nadzwyczajnym, to nie tylko pusty, bezsensowny frazes, ale podkreślenie, iż «*nadzwyczajność*» dzieje się w stosunku do normy zwyczajności, czyli «*normalności*», która znajduje się w stolicy Francji. Znakomicie widać to także w innej scenie, w której próżni i wyniośli Paryżanie udają, że posiadają jakąkolwiek wiedzę na temat Persji, tak naprawdę nic o niej nie wiedząc, co słusznie zresztą staje się przedmiotem kpiny ze strony Riki:

Śmiać mi się chciało, gdym słyszał ludzi, którzy nie wyściubali nosa ze swego podwórka, mówiących: «Trzeba przyznać, że bardzo wygląda na Persa».

XXX list z powieści Monteskiusza nie jest jednak tylko krytyką samych Paryżan. Bardzo często chce się zredukować utwór francuskiego myśliciela do li tylko ironicznego spojrzenia na społeczeństwo francuskiej monarchii okresu końca panowania Ludwika XIV i początku regencji Filipa Orleańskiego. Naturalnie w tym szkolnym podejściu do *Listów perskich* jest sporo prawdy, bo to w Paryżu przecież dzieje się prawie cała akcja powieści, a jego mieszkańcy poddani są satyrycznemu osądowi pisarza. Trzeba jednak pamiętać, że w swej krytyce

Monteskiusz jest przede wszystkim moralistą, wiernym czytelnikiem i kontynuatorem Montaigne'a i La Bruyère'a, którzy w swym surowym spojrzeniu na społeczeństwo francuskie wydobywają prawdy uniwersalne, zajmują się ogólnie naturą człowieka, jego wadami i przywarami. Podobnie rzecz ma się jeśli chodzi o prawdziwy sens listu XXX. Paryżanie to przede wszystkim osiemnastowieczni Europejczycy poddani krytyce w swym obłudnym zachowaniu wobec Innego. Ich zainteresowanie się Obcym jest pobieżne, by nie powiedzieć żadne. Tak naprawdę nie interesują się nim samym, ani jego kulturą i cywilizacją, przekonani, że sami pochodzą z lepszego, wyższego świata. Traktują przybysza z dalekiego kraju jako egzotyczną atrakcję, ale w głębi ducha są na niego zamknięci. Czytając dzisiaj *Listy perskie*, trzeba sobie odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, czy postawa ta dotyczy tylko Europejczyków czasów Monteskiusza, czy może jednak przetrwała niestety aż do XXI wieku, i to nie tylko na Starym Kontynencie.

Paweł Matyaszewski

Paweł Matyaszewski – profesor zwyczajny, Kierownik *Katedry Kultur i Literatur Romańskich* Instytutu Filologii Romańskiej KUL, literaturoznawca, specjalista historii myśli i literatury francuskiego oświecenia. Autor książek:

Podróż Monteskiusza. Biografia przestrzenna, Lublin, Wydawnictwo KUL, 2011

Monteskiusz w Polsce. Wczoraj i dziś, Warszawa, Wyd. UW, 2018